

Kiedy słyszę słowo „asertywność”, najpierw widzę siebie sprzed kilku lat. Stałam w kuchni, z kubkiem, który parzył mnie w palce, i tłumaczyłam kolejny raz, czemu nie mogę „już teraz”. W środku rosła mi panika, na zewnątrz udawałam spokój. Brzmi znajomo? Dla wielu osób granice zaczynają się wtedy, gdy lęk zaczyna pracować nad ciałem. U mnie był to ścisk w <https://prawdziwy-sukces.pl/ksiazka/asertywnosc-w-praktyce-patryk-wierzba/zoladku>, ciepło w twarzy i to znajome „może jednak powinnam”, które pojawiało się zawsze godzinę przed odpowiedzią.

Asertywność bez stresu nie polega na tym, że przestajesz czuć. Polega na tym, że przestajesz toczyć walkę w próżni. Zmieniasz sposób, w jaki reagujesz na impuls: „nie wypada”, „ktoś będzie zły”, „będę egoistką”. Zamiast tego wchodzisz na tor: granica jako decyzja, nie jako atak. To różnica ogromna i praktyczna. Można być stanowczą osobą i nadal odczuwać lęk, tylko że lęk przestaje prowadzić za rękę.

W tym tekście pokażę ci, jak stawiać granice, kiedy stres jest realny, kiedy w głowie pojawia się katastroficzny scenariusz i kiedy boisz się konfliktu. Będę opisywać sytuacje, które znam z rozmów z ludźmi i z własnych potknięć. Zero magicznych formuł. Za to dużo konkretów: co powiedzieć, jak to powiedzieć, kiedy odpuścić, a kiedy wrócić do tematu.

Dlaczego granice tak bardzo stresują

Stres przy stawianiu granic nie bierze się znikąd. Zwykle jest mieszanką kilku składników.

Po pierwsze, granice uruchamiają odpowiedzialność. Kiedy mówisz „nie”, świat się zmienia, a ty przestajesz być tą osobą, która „jakoś to ogarnie”. W mojej głowie brzmiało to jak rachunek: jeśli odmówię, ktoś straci, komuś się nie uda, a ja będę odpowiedzialna. Tyle że granice nie są grą w oszustwo. To jest uznanie, że masz własne zasoby: czas, energię, emocje.

Po drugie, łatwo pomylić asertywność z bezduszością. Wiele osób uczyło się, że uprzejmość oznacza ustępowanie. Że „odmowa” to brak kultury. A przecież można być uprzejmym i konsekwentnym. Granica nie musi być zimna, może być jasna.

Po trzecie, twoje ciało pamięta wcześniejsze reakcje innych. Jeśli w przeszłości ktoś reagował złością na twoje „nie”, organizm automatycznie składa alarm. Nie chodzi o to, że jesteś słaba. Chodzi o to, że masz wbudowaną mapę zagrożeń.

I wreszcie, jest jeszcze jeden problem, cichy i dość powszechny. Granice często brzmią w głowie jak coś, co robisz przeciwko ludziom. A asertywność, nawet gdy jest twarda, działa w twojej obronie i po twojej stronie. To nie wina, to informacja.

Gdy zrozumiesz te mechanizmy, łatwiej ci przestać walczyć z lękiem. Możesz mu dać miejsce, ale nie pozwolić mu sterować.

Co znaczy „bez stresu” w praktyce

„Bez stresu” nie oznacza, że twoje dłonie nie będą wilgotne, a głos nie lekko zadrży. Dla mnie prawdziwy przełom zaczął się wtedy, gdy przestałam udawać, że nie boję się konsekwencji. Zaczęłam mówić do siebie w myślach: „jest strasznie, więc warto być precyzyjną”.

Bez stresu to zestaw praktyk, które zmniejszają ryzyko i zwiększają przewidywalność. Kiedy granica ma formę krótkiego zdania, a potem ciszy, maleje chaos, a rośnie kontrola. Kiedy przygotujesz się na typowe reakcje drugiej

osoby, nie zaskakuje cię ich ton, więc nie wchodzisz w panikę.

Jeśli lubisz książki i materiały, to tutaj możesz potraktować je jak trening. Dla mnie najpomocniejsze były nie tyle poradniki, które obiecują „mów spokojnie”, ile takie, które uczą wzorców i pozwalają przećwiczyć asertywność jak stosować w codziennych scenariuszach. Czasem wracałam do asertywność książka w wersji papierowej, bo łatwo było mi wrócić do konkretnego rozdziału. Innym razem słuchałam asertywność audiobook podczas spaceru, kiedy głowa potrzebowała ruchu, a nie kolejnych rozważań. Mój własny proces przypominał raczej trening mięśni niż czytanie o ideach. Wyobraź sobie, że twoje „nie” to fraza, która ma się utrwalić.

Jeśli masz okazję, dobrym uzupełnieniem bywa asertywność e-book. Krótkie przykłady i warianty odpowiedzi są wygodne, kiedy potrzebujesz czegoś na szybko, na przykład przed spotkaniem. A asertywność poradnik zwykle daje ci strukturę, ale pamiętaj: to ty dopasowujesz ją do siebie. Nie kopiuj zdań, jeśli w twoim ciele brzmią jak ktoś obcy.

Zanim powiesz „nie” - rozpoznaj, co chronisz

Z granicami bywa tak, że mówimy odmowę, ale nie wiemy, czego dokładnie dotyczy ochrona. I wtedy pojawia się wstyd. Wstydem najczęściej płaci się za niejasność.

Jeśli granica ma cię uspokoić, potrzebujesz prostego rozróżnienia. Czy bronisz swojego czasu? Zasobów psychicznych? Poczucia bezpieczeństwa? Godności w rozmowie? Granice „na wszystko” brzmią jak kara, a granice „w konkretnym miejscu” brzmią jak porządek.

U mnie najpierw musiałam nauczyć się nazywać to, co tracę. Gdy ktoś prosił o dodatkowe zadania, w środku nie chodziło tylko o brak czasu. Chodziło o to, że wracałam do domu z poczuciem, że nie mam własnej przestrzeni. To była ochrona przed przeciążeniem. Kiedy nazwałam to w głowie, łatwiej było mi powiedzieć: „nie mogę wziąć tego na siebie”, bez tłumaczeń w nieskończoność.

Jeśli chcesz, potraktuj to jako szybki test.

- Kiedy masz ochotę się wycofać, sprawdź, czy bronisz czasu, energii, prywatności czy szacunku.
- Zauważ, czy proszą cię o coś w sprawie, na którą nie masz zgody moralnej lub komfortu.
- Sprawdź, czy obietnica byłaby dla ciebie nieuczciwa wobec twoich możliwości.
- Przyjrzyj się, czy pod twoim „tak” zawsze jest cichy stres lub poczucie bycia używanym.

Te sygnały nie mają cię paraliżować. Mają cię prowadzić.

Granica to nie nagły wybuch, tylko decyzja w zdaniu

Najczęstszy błąd, który widzę, to granica wypowiedziana w emocjach, kiedy już pękła cierpliwość. Wtedy słowa są ostre, a druga strona słyszy atak. Z kolei wstyd i stres rosną, bo w głowie pojawia się myśl: „za mocno”.

Drugi błąd jest lustrzany. Granica wypowiedziana zbyt wcześnie, w formie niejasnych aluzji. Np. „zobaczę”, „może”, „raczej nie”. Druga strona słyszy: „spróbuj, może się uda”. I znów wracasz do punktu wyjścia.

Dobra granica brzmi jak decyzja, nie jak prośba o wybaczenie. Krótka. Konkretna. Bez obronnego tłumaczenia.

W praktyce możesz używać struktury, którą kiedyś zapisano mi w notatniku (niech ci to posłuży jak przykład, nie jako sztywny przepis): najpierw komunikat, potem granica, opcjonalnie krótka przyczyna, na końcu propozycja rozwiązania, jeśli jest sens.

Przyczyna jest kusząca, bo człowiek chce „udowodnić”, że ma rację. Ale w granicach przyczyna nie musi być pełna. Czasem wystarczy jedno zdanie, które uspokaja cię i drugą stronę: „nie mam teraz możliwości”, „to nie jest w moim zakresie”, „nie mogę brać dodatkowego czasu w tygodniu”.

Jeśli boisz się konfliktu, zwróć uwagę na jedną rzecz. Unikaj zdania, które brzmi jak negocjacja twojej godności. „Może jakoś, jak będzie tak i tak” - to otwiera furtkę do kolejnych prośb. Często lepiej powiedzieć coś prostszego i zamknąć temat.

Co powiedzieć, gdy chcesz odmówić, ale panikujesz

Odmawianie w stresie powinno być możliwie krótkie. Tak, nawet jeśli masz w głowie sto argumentów. Argumenty w emocjach brzmią jak usprawiedliwianie i zapraszają do dyskusji.

W moim przypadku działały zdania „redukujące”. Nie takie, które są idealne retorycznie, tylko takie, które trzymają mnie w ryzach.

- Gdy ktoś prosi mnie o dodatkowe zadanie „na teraz”: „Nie jestem w stanie tego zrobić w tym czasie.”
- Gdy ktoś dzwoni z prośbą, a ja jestem w pracy i nie mam przestrzeni: „Nie odbiorę teraz. Mogę wrócić do tematu po godzinie 17.”
- Gdy ktoś domaga się ustępstwa wobec moim planom: „Nie mogę. W tym terminie odpada.”

To są zdania, które nie proszą o ocenę. One informują.

Jeśli druga strona naciska, to nie znaczy, że masz się tłumaczyć w nieskończoność. To znaczy, że twoja granica potrzebuje powtórzenia w podobnej formie.

Jak rozmawiać o granicach, gdy ktoś reaguje emocjonalnie

Najgorsze dla zestresowanej osoby jest to, że druga strona może wyjść z roli. Może być urażona, rozgoryczona, zła albo rozczarowana. Uczciwie: to się zdarza. I właśnie dlatego granica stresuje.

Ale jest też dobra wiadomość: to, że ktoś jest rozczarowany, nie oznacza, że ty robisz coś źle. Granice są jak znak drogowy. Ktoś może nie lubić, że nie może jechać dalej. Jednak nie jest to twój obowiązek.

Z praktycznego punktu widzenia masz dwa cele. Pierwszy, to trzymanie granicy. Drugi, to uniknięcie ucieczki w obietnice, które potem cię zniszczą.

Jeśli czujesz strach, możesz wcześniej przygotować sobie odpowiedź na trzy typy reakcji: „próbują mnie przekonać”, „atakują mnie emocją”, „udają, że temat nie istnieje”.

Kiedy ktoś mówi: „Przecież to tylko chwila”, czujesz, że musisz udowodnić, dlaczego to nie jest chwila. A ty możesz odpowiedzieć spokojnie: „Wiem, że brzmi krótko, ale nie mam teraz zasobów na dodatkową rzecz.” To zamyka temat bez dyskusji o twojej pracy w głowie.

JAK BUDOWAĆ ZDROWE RELACJE?

KONFERENCJA ONLINE



Kiedy ktoś mówi: „Ty nigdy nie pomagasz”, wchodzisz w odruch, by udowodnić, że pomagasz. Tu działa powrót do faktu: „Pomagam, ale nie w tym momencie i nie w tej formie.” To nie jest kłótnia o przeszłość. To jest decyzja o granicy teraz.

Kiedy ktoś „zamyka ci usta” milczeniem lub ironią, nie ma sensu prowadzić długiej rozmowy. W stresie masz prawo przerwać i wrócić do tematu, kiedy emocje opadną. Dla mnie najważniejsze było nauczenie się zdania: „Daj mi chwilę, wrócimy do tego później.” To nie jest kapitulacja. To jest ochrona rozmowy przed chaosem.

Praktyczny schemat, który ratuje głos i nerwy

Kiedy jesteś zestresowana, twoja pamięć działa gorzej. Dlatego schemat jest zbawienny. Nie po to, żeby brzmieć jak robot, tylko po to, żeby nie skakać myślami.

Ten schemat możesz zastosować w wielu sytuacjach: prośba o przysługę, ustalenia, wchodzenie w twoją przestrzeń, przekraczanie granic w pracy czy w relacji.

- Powiedz krótko, czego dotyczy sprawa: „Nie mogę przyjąć dodatkowych dyżurów.”
- Ustal granicę wprost: „W tym tygodniu nie dam rady.”
- Zakończ rozmowę bez dyskusji: „Nie zmienię tej decyzji.”
- Jeśli chcesz zaproponować alternatywę, dodaj jedno zdanie: „Mogę pomóc w przyszłym terminie” albo „wskażę kogoś innego, jeśli chcesz”.

To działa, bo ostatni punkt decyduje, czy zamykasz temat czy zostawiasz furtkę. Bez furtki granica jest twarda. Z furtką nadal jesteś sobą, tylko komunikujesz rozsądne rozwiązanie.

Jeśli boisz się, że ktoś poczuje się odrzucony, wybierz alternatywę łagodzącą. Ale nie dawaj fałszywej obietnicy. Nieważne, że brzmi miło. Liczy się twoja realna możliwość.

Granice w pracy: gdzie najczęściej pęka spokój

W pracy granice często wywraca się nie przez agresję, tylko przez zwyczaj. Ktoś prosi, bo „zawsze się dało”. Ktoś dorzuca prośby na końcu dnia. Ktoś pisze „na szybko”, a „na szybko” trwa godzinę. Do tego dochodzi lęk, że odmowa spowoduje negatywne konsekwencje: gorsze oceny, gorsze relacje, wrzucenie cię do kategorii „trudna”.

Właśnie dlatego asertywność bez stresu zaczyna się od przewidywania. Zanim powiesz „nie”, zdecyduj, co będzie twoją granicą w czasie i w zakresie. Nie „kiedyś”, tylko wprost: jakie zadania, w jakim czasie, w jakiej jakości.

Znam ludzi, którzy ustawili prostą zasadę: nowe rzeczy po godzinie X tylko w ramach uzgodnionego okna. Nie chodzi o to, żeby być sztywnym. Chodzi o to, żeby codzienność przestała cię szarpać.

Przykłady, które widziałam w praktyce, są proste. Ktoś mówi: „Mogę się zająć tym do piątku do 12, jeśli dostanę komplet materiałów do czwartku do 16.” To jest granica zbudowana na logice. Druga strona dostaje informacje, a ty nie oddajesz swojej energii w ciemno.

Inny przykład dotyczy spotkań. Ktoś słyszy: „Zabierz się do tego, bo trzeba pilnie.” Pilność brzmi jak rozkaz, więc rośnie strach. A tu działa krótkie pytanie, zamiast zgody bezmyślnej: „Co jest priorytetem w tej sprawie i jaki jest termin, który jest naprawdę krytyczny?” To przenosi rozmowę z emocji na fakty. A fakty są łatwiejsze do ogarnięcia niż poczucie winy.

Jeśli szukasz materiałów, te sytuacje często wracają w asertywność poradnikach i jako przykłady w asertywności audiobookach. Ja lubię, gdy ktoś pokazuje warianty odpowiedzi, bo w realu zdania muszą pasować do twojego tonu. Zdarza się, że e-book z przykładami jest wygodny, ale dopiero w praktyce widzisz, czy działa twojemu ciału.

Granice w relacjach: kiedy strach bierze górę

W relacjach granice mają jeszcze jedną trudność. Tam częściej wchodzi w grę poczucie „zniszczę bliskość”. Możesz myśleć: „jak postawię granicę, to stracę”. To jest lęk, który warto brać na serio, bo potrafi spowodować rezygnację z siebie.

Moja zmiana polegała na rozróżnieniu dwóch rzeczy. Bliskość nie jest równa brakowi granic. Czasem brak granic tworzy pozór spokoju, a potem wybucha żal. A żal nie buduje relacji, tylko ją psuje.

W praktyce relacyjne granice często wyglądają jak zasady komunikacji.

Nie chodzi o to, żeby kontrolować drugą osobę. Chodzi o to, żebyś ty wiedziała, co jest dla ciebie w porządku, a co przekracza twoją granicę.

Jeżeli ktoś podnosi głos, a ty czujesz, że twoje ciało zamyka się w strachu, możesz powiedzieć coś w stylu: „Kiedy podnosisz głos, nie jestem w stanie rozmawiać. Spróbujmy, gdy będziemy spokojniejsi.” To nie jest kara. To jest warunek rozmowy.

Jeśli ktoś robi cię „odpowiedzialną” za swoje emocje, na przykład przez zdania: „Przez ciebie mam taki stres”, możesz odpowiedzieć: „Rozumiem, że to cię dotyka, ale ja nie biorę odpowiedzialności za to, jak się czujesz. Mogę rozmawiać o tym, co możemy zrobić.”

Jeśli boisz się łagodnych konfliktów, możesz zacząć od drobnych granic, które nie są totalnym zrywaniem. Granice zbudowane z małych kroków dają ci dowód, że świat nie eksploduje. To dowód, którego psychika potrzebuje, kiedy żyje w „może będzie najgorzej”.

Błędy, które robią zestresowane osoby (i jak je obejść)

Kiedy człowiek boi się, że zostanie oceniony, wchodzi w kilka typowych schematów.

Pierwszy to nadwyjaśnianie. Możesz mieć wrażenie, że im więcej wyjaśnień, tym mniejszy konflikt. Problem w tym, że długie tłumaczenie zaprasza do negocjacji. Druga strona może zaczynać dyskusję: „ale skoro możesz, to...”. Dlatego w asertywności bez stresu warto skracać.

Drugi błąd to zgoda na coś, co w środku odrzucasz. Czasem robimy to z lęku, bo „odmowa byłaby trudna”. Potem jednak wraca stres, tylko w innym miejscu: w czasie, w twoich decyzjach, w twoim ciele. To jest koszt, który płacisz później.

Trzeci błąd to odpuszczanie granicy po jednej reakcji. „Zadziałało raz, a potem już nie”. W rzeczywistości granice czasem wymagają powtórzeń, bo ludzie testują nowe zasady. Nie chodzi o to, by dręczyć drugą stronę. Chodzi o to, żeby nie wycofywać się natychmiast, zanim zobaczysz, czy to była jednorazowa emocja, czy stały schemat.

Czwarty błąd to mylenie stanowczości z nieuprzejmością. Jeżeli twoje granice brzmią jak zimny atak, to prawdopodobnie przesuwasz akcent z „nie wchodzę w to” na „ty jesteś problemem”. Asertywność opiera się na „ja i moje”, nie na „ty i twoje”.

Jeśli czujesz, że masz tendencję do jednego z tych błędów, nie próbuj naprawiać wszystkiego naraz. Wybierz jedno miejsce, jedno zdanie i jedną sytuację. Trening jest wtedy realny.

Jak ćwiczyć asertywność, kiedy boisz się ludzi

To, co najbardziej pomagało mi w zmianie, to przestanie wymagać od siebie doskonałości. Asertywność nie przyszła do mnie jednego dnia. To była seria prób.

Dobrze działa metoda próby na sucho. W domu wypowiadasz zdanie odmowy na głos, zanim dojdzie do rozmowy. Brzmi banalnie, ale zadziała, bo twoje ciało dostaje sygnał, że „w razie czego umiesz”.

Kolejny krok to wybór sytuacji o mniejszym ryzyku. Nie zaczynaj od największych tematów z najtrudniejszymi ludźmi, jeśli jeszcze nie masz oddechu. Zacznij od małych przekroczeń. Np. Ktoś wchodzi w twoją przestrzeń czasową w drobnej sprawie. A ty reagujesz krótką granicą.

Jeżeli uczysz się z materiałów, potraktuj je jak trening języka. Asertywność poradnik może dać ci słownictwo. Asertywność książka może dać ci przykłady, do których wrócisz, gdy zgubi ci się wątek. Asertywność e-book bywa pomocny, gdy chcesz szybko znaleźć konkretny fragment przed spotkaniem. Asertywność audiobook może być wsparciem emocjonalnym, bo słuchasz w rytmie swojego dnia, bez presji „muszę to wdroić teraz”.

Nie musisz korzystać ze wszystkiego. Ważne, żeby twoje granice zaczęły być twoim nawykiem, a nie jednorazowym bohaterstwem.

Co robić, gdy po granicy czujesz winę

Wina pojawia się często po pierwszej odmowie. To nie jest dowód, że zrobiłaś źle. To jest dowód, że wcześniej twoje granice były słabsze.

Gdy czuję winę, robię jedną rzecz: wracam do faktów. Co powiedziałam, czego dotyczyła odmowa, czy kogoś zaatakowałam, czy tylko ograniczyłam swoje zaangażowanie. Wina zwykle jest zbudowana na wyobrażeniu, że ktoś ma prawo żądać od ciebie wszystkiego.

Przypominam sobie też, że granica nie musi być lubiana. Granica musi być uczciwa.

Możesz też mieć reakcję odwrotną. Czasem po postawieniu granicy pojawia się ulga, a chwilę później lęk: „czy to było za ostre, czy to wywoła problem”. To też jest normalne. Asertywność bez stresu nie jest stanem wiecznego spokoju. Jest umiejętnością regulacji emocji po zdaniu granicy.

Jeśli chcesz, przydatne jest, żeby zapisać sobie jedno zdanie, które wraca ci do centrum. Dla mnie było to: „nie mam obowiązku ratować cudzej organizacji moim kosztem”. Brzmi surowo, ale jest prawdziwe. Gdy wrócił lęk, miałam kotwicę.

Granice, które są elastyczne, ale konsekwentne

Elastyczność jest ważna, bo świat się zmienia. Asertywność nie musi oznaczać „zawsze tak samo”. Możesz mieć inny zakres w różnych dniach.

Jednak konsekwencja dotyczy ciebie, nie zmiennych emocji drugiej strony. Jeśli powiesz „nie” dziś, nie musi to znaczyć „nigdy”. Może znaczyć „nie teraz”. Różnica jest dla ciebie i dla relacji.

Przykład. W pracy ktoś prosi o zmianę terminu. Ty wiesz, że dasz radę, ale tylko w określonym oknie. Możesz powiedzieć: „Nie zrobię tego dzisiaj, mogę jutro w godzinach 10-12.” To daje ci kontrolę, a drugiej osobie jasność. Nikt nie ma poczucia odrzucenia, bo nie ma nagłego „nie” bez alternatywy.

Jeśli ktoś naciska na „dlaczego”, możesz pozostać spokojna. Nie musisz wchodzić w długie uzasadnienia. Możesz odpowiedzieć: „Nie mam teraz możliwości, dlatego to nie przejdzie.” To nie jest wrogość. To jest logika.

Kiedy warto szukać wsparcia zamiast walczyć sama

Czasem asertywność jest tylko wierzchołkiem góry lodowej. Jeśli masz stały, wysoki lęk przed relacjami, jeśli zdarza ci się przekraczać własne bezpieczeństwo albo jeśli twoje „tak” prowadzi do długotrwałego przeciążenia, warto rozważyć wsparcie specjalisty. To nie jest porażka. To jest rozsądna inwestycja.

Są też sytuacje szczególne, gdy granice powinny być stawiane inaczej, na przykład w relacjach z przemocą lub kontrolą. Wtedy samo „asertywne zdanie” może nie wystarczyć, bo gra nie dotyczy komunikacji, tylko bezpieczeństwa.

Nie będę ci tu straszyć szczegółami. Powiem tylko uczciwie: jeśli czujesz, że twoje granice są systematycznie łamane i ty żyjesz w ciągłym strachu, twoim priorytetem jest bezpieczeństwo. Wtedy trening granic to za mało. Wtedy warto mieć wsparcie.

Krótką ściągę na trudny moment

Kiedy czujesz panikę tuż przed rozmową, masz prawo wrócić do prostoty. Oto twoja mała ściągę. Wystarczy, że zapamiętasz sens, a nie każde słowo.

Granica ma być krótka, jasna i powtarzalna. Nie jest prośbą o ocenę. Nie jest negocjowaniem twoich wartości. Jeśli druga strona reaguje emocją, twoja odpowiedź pozostaje spokojna, bo to ty decydujesz o tym, co przyjmujesz do siebie.

Asertywność bez stresu to trochę jak jazda samochodem w deszczu. Jeśli masz dobre opony, nadal jedziesz ostrożnie, ale nie panikujesz. Twój stres jest wtedy informacją, a nie komendą. Możesz prowadzić.



Jeżeli chcesz, wróć do tego tekstu, kiedy znów będziesz w kuchni, z kubkiem gorącej wody i myślą „może jednak powinnam”. Wtedy przypomnij sobie jedno: twoje „nie” nie musi nikogo niszczyć. Może porządkować. Może chronić. Może zaczynać relację od uczciwości, zamiast od cichego cierpienia.

A kiedy przyjdzie następna prośba, przygotuj jedno zdanie. Powtórz je w głowie. Wypowiedz je na głos raz w domu. I pozwól sobie na to, że twoje granice będą stopniowo coraz mniej stresujące. Nie dlatego, że ludzie nagle staną się inni, tylko dlatego, że ty przestajesz się przed nimi kurczyć.